

Maciej Wróblewski

"Wędrowcy światów prawdziwych : dwudziestowieczne relacje z podróży", Dorota Kozicka, Kraków 2003 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 95/4, 236-240

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jące wydają się uwagi eseistki na temat „autokreacji” Herlinga za pomocą fikcji literackiej: „O niewielu pisarzach da się powiedzieć, jak o nim, że prowadzi życie »zwykłe«, notowane częściowo w *Dzienniku*, i życie poetyckie, gdzie sam działa, przeżywa, pomnaża swój uczuciowy potencjał” (s. 134). „Autobiografia” Grudzińskiego wzbogaca się więc o fikcję. Dzięki niej staje się bardziej wyrazista i zgodna z prawdą wewnętrzną pisarza, prawdą czerpaną tyleż z doświadczenia, co z wyobraźni. Nie sposób jednak przeprowadzić rzeczowej argumentacji, która by uprawomocniła tę intuicję Bieńkowskiej. Zależność życia i dzieła w takim ujęciu przypomina równanie z dwiema niewiadomymi. Sprawa jest prostsza – o dziwo! – w przypadku Gombrowicza. Ten drugi, przypomina autorka wywodu, powiedział kiedyś: „dość!” – i zamknął karty swego *Dziennika* raz na zawsze. Herling natomiast nie mógł postrzymać biegu, był „zachłanny” na życie, miał „apetyt” na fikcję. (To zestawienie obu dziennikopisarzy samo w sobie daje wiele do myślenia z racji poszukiwania nie tylko różnic, ale i cech wspólnych.) Tytuł jednego z rozdziałów książki – *Dziennik-spełnienie* – wydaje się z tego względu dwuznaczny. Mimo tych oczywistych kłopotów interpretacyjnych intymność Herlinga-pisarza – częściowo wyrażona, a częściowo zakamuflowana w świecie fikcji – najbardziej przyciąga zainteresowanie jego wnikliwej i dociekliwej czytelniczki. Dyskretne śledzenie tej intymności w połączeniu z szacunkiem dla jej najgłębszych sekretów stanowi chyba główną siłę „prywatnego” rozrachunku autorki recenzowanego tomu z Grudzińskim. Bieńkowska niejako korzysta z przyzwolenia samego Herlinga, który w *Rozmowach w Neapolu*, komentując swoją twórczość i odpowiadając na dociekliwe pytania Boleckiego, wielokrotnie poruszał intymną strunę swego piarstwa.

Wracając do pytania o miejsce książki *Pisarz i los* wśród dotychczasowych opracowań „herlingologicznych”, warto jeszcze podkreślić kilka spraw. Po pierwsze, autorka zdobyła się na ciekawą próbę zmierzenia się z tajemnicami osobowości, losu i piarstwa Herlinga w ich wzajemnym wielostronnie interpretowanym powiązaniu. Uniknęła przy tym szczęśliwie akcentów skrajnych w wyrażaniu swojego osobistego i subiektywnego zaangażowania w omawiane problemy. Książka Bieńkowskiej nie jest ani apoteozą twórcy emigracyjnego (ten okres hołdów składanych pisarzom zasłużonym dla kraju, choć przebywającym na obczyźnie, mamy już za sobą), ani też precyzyjnie obmyśloną „summą” wiedzy o Herlingu, podyktowaną przesadną krytyczną powściągliwością i chłodnym obiektywizmem. Po drugie, recenzowany zbiór tekstów, zachowując charakter krytyczno-literacki, domaga się także odczytywania go w porządku pasji i świadectwa, które z natury swojej pozostaną zawsze otwarte i niedookreślone – tak samo jak ich przedmiot. Można odnieść wrażenie, iż fragmentaryczną poetykę esejów Bieńkowskiej o Herlingu-Grudzińskim wyznacza strategia pisania jakby przeciw monografii, językiem nieanalitycznym, ale również nadmiernie nie syntetyzującym, mową potoczną i do pewnego stopnia zmetaforyzowaną. Po trzecie, należąca do indywidualnej poetyki tych tekstów właściwość swobodnego kojarzenia różnych wątków dotyczy także ich odbioru. Czytelnik *Pisarza i losu* może z powodzeniem łączyć również te fragmenty pracy eseistki, które u niej formalnie bywają rozdzielone. Może i chyba powinien korzystać z tej szansy: czytać książkę Bieńkowskiej „wspak, wstecz, na ukos”. I w ten sposób tworzyć niejako dalszy (również polemiczny) ciąg esejów o własnym indywidualnym odbiorze piarstwa Grudzińskiego.

Marcin Lul

Dorota Kozicka, WĘDROWCY ŚWIATÓW PRAWDZIWYCH. DWUDZIESTOWIECZNE RELACJE Z PODRÓŻY. Kraków (2003). (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”), ss. 272.

Recenzowaną tu książkę trzeba uznać za bardzo istotną, wypełnia bowiem lukę w badaniach nad polską literaturą współczesną – tak krajową, jak i emigracyjną. O nowator-

stwie i wartości tej pracy decyduje przyjęta przez jej autorkę perspektywa, z której uważnie przygląda się podróży – gatunkowi literackiemu, uprawianemu m.in. przez Jerzego Stempowskiego (pseud. Paweł Hostowiec), Zbigniewa Herberta i Jarosława Iwaszkiewicza. Badaczka w swojej rozprawie próbuje „scalić” twórczość krajową i emigracyjną, ale zarazem trudno zarzucić Kozickiej brak wyczulenia na elementy typowe dla świadomości wychodźcy¹, przejawiające się przecież w dzienniku podróży Stempowskiego. Dodajmy dla porządku, iż w zakończeniu – zaplanowanym jako trzy szkice – występują nadto inni literaci: Julian Gaudenty Napoleon Antoni Kaliszewski (pseud. Klin), Zbigniew Uniłowski oraz Miron Białoszewski, którzy również są autorami podróży literackich.

Owa odmienność i „odrębność” omawianych w książce pisarzy, biorąc pod uwagę czas, na który przypadła ich twórczość (od drugiej połowy XIX w. do lat osiemdziesiątych minionego stulecia), oraz miejsce zajmowane w polskiej historii literatury (epigon Kaliszewski wobec wagi literackiego dorobku Białoszewskiego czy Herberta) skłania do większego namysłu nad pracą Kozickiej.

Powiedzmy dobitnie – tom *Wędrowcy światów prawdziwych* daje asumpt do refleksji przede wszystkim na temat możliwości scalenia piśmiennictwa emigracyjnego i krajowego w ramach badań historycznoliterackich. Ponadto kieruje uwagę czytelnika ku problemowi uniwersalnemu, dotyczącemu sposobów uprawiania historii literatury bez potrzeby uciekania się do pomocy historyka dziejów politycznych Polski² (s. 55–56). Studium prowokuje do stawiania wielu innych, bardziej szczegółowych i nie mniej ważnych pytań, ogniskujących się wokół kształtu literatury współczesnej, anektującej formy użytkowe i dokumentarne, w tym podróży, do realizacji celów artystycznych.

Praca Doroty Kozickiej składa się z dwóch części, zatytułowanych kolejno – *Między esejem a autobiografią* oraz *Współczesne relacje z podróży: Herbert, Stempowski, Iwaszkiewicz*. Część I wypełniają rozważania teoretycznoliterackie na temat formy podróży, ale autorka nie bagatelizuje kontekstu kulturowego, który związany jest z tradycją wędrowania. W części II badaczka analizuje *Dziennik podróży do Austrii i Niemiec* Stempowskiego, *Barbarzyńcę w ogrodzie* Herberta oraz *Podróże do Włoch* Iwaszkiewicza, pokazując zarówno wspólne, jak i odmienne cechy tych utworów.

Kozicka przybliży czytelnikowi istotne kwestie teoretycznoliterackie, które dotyczą genealogii podróży, tu dookreślonej jako intelektualna. Forma ta, według badaczki, w pełni zasługuje na miano „międzygatunkowej” albo „polifonicznej” w tym sensie, że na przestrzeni niemal dwóch stuleci ujawniała się w różnych gatunkach, m.in. w liście, dzienniku, wspomnieniu oraz w eseu. Dodajmy, że autorka nie pomija związków tej formy z prozą epicką. Podróż jest więc efektem swoistej gry między fikcjonalnością a referencyjnością, między postawą refleksyjnego, skłonnego do liryzmu i konfabulacji podróżnika a postawą dokumentalisty czy reportera. W swojej pracy Kozicka odwołuje się do znanych ustaleń Małgorzaty Czermińskiej na temat paraliteratury (literatura faktu, literatura dokumentu osobistego oraz esej) ujmowanej jako obszar strukturalnie płynny i nieustabilizowany, a więc łatwo poddający się różnym literackim „eksperymentom”³. Zarówno autobiografia, jak i esej wymykają się definicjom, jednak w konkretnych realizacjach artystycznych – Stempowskiego, Herberta, Iwaszkiewicza – ich „nieoznaczoność” przestaje być zagadnieniem teoretycznoliterackim, a staje się dla czytelnika wyzwaniem intelektualnym. W ten sposób można by wyjaśnić eseistyczność omawianych utworów autobiograficznych.

¹ Zob. J. K r y s z a k, *Wokół podstawowych faktów i pojęć. W: Literatura złej chwili dziejowej. Szkice o drugiej emigracji*. Toruń 1995.

² Na ten temat pisała T. W a l a s w książce *Czy jest możliwa inna historia literatury?* (Kraków 1993).

³ M. C z e r m i ń s k a, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000.

Genezę podróży Kozicka wiąże z tradycją XIX-wiecznej powieści, z reportażem oraz nowoczesną prozą, co pozwala zarysować szerokie tło historyczne, w jakim umieszczone zostały analizy tekstów wymienionych tu pisarzy.

W tym miejscu warto upomnieć się także o te ustalenia teoretycznoliterackie na temat podróży, które funkcjonowały w XIX⁴ i na początku XX wieku. Co prawda, badaczka napomyka o krytyce lat trzydziestych ubiegłego stulecia (s. 48–51), w której ramach m.in. Konrad Górski i Kazimierz Wyka wypowiadali się o podróżopisarstwie, jednak pomija milczeniem ważne dla tej problematyki (tzw. literatura stosowana) prace Stefanii Skwarczyńskiej. Myślę tu przede wszystkim o jej artykule *O pojęciu literatury stosowanej* (1932) oraz o rozprawie *Teoria listu* (1937). Z kolei przypomnienie XIX-wiecznych propozycji teoretycznoliterackich dotyczących prozy (w tym i podróży) pozwoliłoby w pełni odświeżyć źródła wiedzy na temat omawianego gatunku i pokazać, iż wyrastają one – w pewnym stopniu – także z tradycji retorycznej.

Niezwykle interesująco Kozicka zarysowuje historię kształtowania się swoistej mody na wędrowanie; jako punkt wyjścia przyjmuje wyprawy starożytnych. Badaczka sięga poza materiał literacki i zajmuje się stroną obyczajową, socjologiczną oraz etnologiczną zagadnienia. W średniowieczu podróżowanie miało charakter przede wszystkim religijny, w następnych stuleciach – edukacyjny, polityczny i krajoznawczy. Przełomowe dla wędrowania okazało się, jak słusznie dowodzi autorka, oświecenie: „Wiek XVIII przyczynił się do nadania relacji podróżniczej wysokiej rangi poprzez powiązanie jej z refleksją filozoficzną i dydaktyczną, a z drugiej strony doprowadził do ujawnienia znaczenia podróży jako tworzywa literackiego” (s. 29). Równie duży wpływ wywarła tradycja romantyczna, sytuująca podróż w kategoriach doświadczenia narodowego, ale też egzystencjalnego. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na „wędrowki krajowe”, zrodzone – według Kozickiej – z romantycznej koncepcji narodu oraz ludowości. Celem uzupełnienia tych konstatacji dopowiedzmy, iż w drugiej połowie XIX w. pojawiły się także intelektualne „wędrowki krajowe”, wynikające z pasji badawczych niektórych filologów⁵. Myślę tu m.in. o zapomnianej już dziś podróży autorstwa Jana Rymarkiewicza, zatytułowanej *Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego, czyli Sycyna, Czarnylas i Zwolen, jaki dziś przedstawiają widok?* (1880)⁶.

Wraz z rozwojem cywilizacyjnym podróżowanie nabrało ponadto innego charakteru. Stało się jedną z ciekawszych form spędzania czasu wolnego, tym samym tracąc wyraźny jeszcze w romantycznych zapisach wojaży i tułaczek wymiar egzystencjalny oraz metafizyczny. Obrazki i kartki z podróży Henryka Sienkiewicza, a także Adolfa Dygasińskiego, drukowane w prasie codziennej, sytuują ten gatunek blisko obszaru literatury popularnej, zaspokajającej przede wszystkim ludzką ciekawość. Z kolei w modernizmie podróż była jedną z form manifestowania wolności artystycznej i niezgody na filisterską rzeczywistość. Okres międzywojenny przyniósł bogaty wybór tekstów reportażowych (Arkady Fiedler, Antoni Ossendowski, Wacław Sieroszewski) i literatury podróżniczej. Z tej ostatniej wyłoniła się forma podróży artystycznej (Juliusz Kaden-Bandrowski, Zofia Kossak-Szczucka, Antoni Słonimski, Zbigniew Uniłowski, Józef Wittlin), do której nawiązywali Stempowski, Herbert oraz Iwaszkiewicz. Po drugiej wojnie światowej literatura polska wzbogaciła się o takie utwory podróżnicze, które przyniosły zapis doświadczeń tułactwa i wędrowki spowodowanej wygnaniem z ojczyzny (Józef Czapski, Beata Obertyńska).

⁴ Przypomnijmy, że „podróżopisarstwo” omawiano obszernie w XIX stuleciu w podręcznikach do nauki teorii prozy oraz stylistyki (F. S. D m o c h o w s k i, *Nauka prozy, poezji oraz zarys piśmiennictwa polskiego*. Warszawa 1865. – J. K a m o c k a, *Stylistyka. Teoria stylu*. Kraków 1875. – W. W e y c h e r t ó w n a, *Stylistyka. Teoria prozy i poezji. Do użytku szkolnego*. Warszawa 1898).

⁵ Zob. Cz. Z g o r z e l s k i, *Sycyna, Czarnolas i Zwolen w opisach wędrowek po kraju*. W zb.: *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości*. Wybór, oprac., wstęp M. K o r o l k o. Warszawa 1980.

⁶ Pierwodruk: „Warta” 1879, nry 279–288.

Utwory te zawierają obrazy traumatycznych przeżyć skłaniających pisarzy do sięgania po literackie konwencje, np. romantyczne.

W swoich rozważaniach, wzbogaconych trafnie dobranymi przykładami, Kozicka konsekwentnie zmierza w kierunku wyjaśnienia przyczyn popularności w polskim piśmiennictwie krajowym oraz emigracyjnym podróży intelektualnej – gatunku łączącego strategię autobiograficzną podmiotu z cechami wypowiedzi eseistycznej (m.in. Miron Białoszewski, Witold Gombrowicz, Gustaw Herling-Grudziński). Forma ta, zdaniem badaczki, doskonale nadawała się do notowania przemyśleń, wrażeń i obserwacji tych twórców, którym władza dała możliwość tymczasowego wyjazdu ze zniewolonego kraju na Zachód (Białoszewski, Herbert, Iwaszkiewicz). Z kolei emigranci (Gombrowicz, Herling-Grudziński, Stempowski), sondując kulturę z perspektywy „wysiedlonego” mieszkańca Europy Środkowej⁷, sięgali po analogiczne chwyt i strategię. Zbieżność w tym przypadku nie jest akcydentalna, atrakcyjna bowiem jeszcze wówczas tradycja romantyczna i modernistyczna podpowiadała polskim pisarzom po obu stronach żelaznej kurtyny najsukuteczniejsze sposoby uprawiania literatury – również i podróżniczej. W wyniku swoistej ekspansji wspomnianego wzorca relacja z podróżą zyskała na wartości artystycznej oraz na podmiotowości wypowiedzi, sprzyjającej z kolei postawie konfesyjnej oraz refleksyjnej autora. Słusznie zauważa badaczka, że ów gatunek mimo osłabionej referencyjności i wyraźnych znamion literackich (Roman Zimand nazywa to zjawisko „nadmiarem”) nadal sytuuje się między esejem a autobiografią (s. 93). Właśnie podróż w takim, można by rzec, sylwicznym kształcie uprawiają: Stempowski w *Dzienniku podróży do Austrii i Niemiec* (1946), Herbert w *Barbarzyńcy w ogrodzie* (1962) oraz Iwaszkiewicz w *Podróżach do Włoch* (1977). W swoich przemyśleniach na temat tych utworów Kozicka jest odkrywczą, często polemizuje z dotychczasowymi ustaleniami i pokazuje w nowym świetle teksty znane.

Zapiski Stempowskiego, według badaczki, kryją w sobie pewne znamiona autobiograficzne, które jednak nie są wyrażone wprost. Współwystępują one razem z rozległą wiedzą Hostowca i kryją się za jego trafnymi obserwacjami na temat przyszłości powojennej Europy. „Nieśpieszny przechodzień” w *Dzienniku podróży do Austrii i Niemiec* rozpoznawał nową, powojenną rzeczywistość Starego Świata i na swój sposób oceniał ją przez pryzmat kultury śródziemnomorskiej. W tym, zdawać by się mogło, staromodnym już sposobie wędrowania Hostowiec jest, zdaniem Kozickiej, mimo wszystko nowoczesny. Rys „awangardowy” dostrzega badaczka w konstrukcji jego podróży – Stempowski posługuje się konwencjami literackimi w celu uwypuklenia wydarzeń rzeczywistych (s. 126–127).

Zbiór esejów Herberta *Barbarzyńca w ogrodzie*, podobnie jak tekst autorstwa Stempowskiego, ukazany został jako autobiografia intelektualisty, który naocznie przekonuje się o wartości (trwałości) kultury śródziemnomorskiej. Interesujące jest to, iż Kozicka podkreśla rolę emocjonalnych zapisów w tekście podróży, będących efektem spotkania poety z arcydziełami. Jego niekiedy afektywna postawa, według badaczki, nie przeszkadza mu w rekonstrukcji (reinterpretacji) kultury w odniesieniu do tradycji i do współczesności (s. 153). Uzupełniając analizy Kozickiej, powiedzmy, iż Herbert podróżuje w słońcu Południa m.in. dla zaspokojenia własnej ciekawości. Jego wiedza na temat sztuki europejskiej, w zetknięciu z malowidłami w jaskini Lascaux, katedrami gotyckimi czy obrazem *Biczowanie Piera della Francesca*, daje intelektualną przyjemność odczytywania na nowo znaków kultury i budowania z nich spójnego obrazu. Zwróćmy uwagę na fakt nazbyt zmarginalizowany przez Kozicką – Herbertowska „podróż w przestrzeni i czasie” jest spotkaniem z ludźmi, których poecie nie dane było poznać. Niczym wytrawny hermeneuta, poszukuje Herbert ich śladów utrwalonych w znakach kultury. Przychodzi mu to tym łatwiej, iż obok erudycji dysponuje jeszcze poetycką (malarską) wyobraźnią: „Wyobrażam sobie, jak idzie wąską ulicą San Se-

⁷ Zob. A. F i u t, *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem*. W: *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem*. Kraków 1999.

polcro w stronę miejskiej bramy [...]. Ma szary płaszcz zarzucony na szerokie ramiona. Jest niski, krępy, idzie pewnym, chłopskim krokiem”⁸.

Słusznie zauważa badaczka, że Herbert porusza się po „ogrodzie” europejskiej kultury z bolesną świadomością mieszkańca zniewolonego i, w pewnym sensie, barbarzyńskiego kraju (s. 143–144). Z tego samego miejsca wyrusza także Iwaszkiewicz – autor *Podróży do Włoch* – ale jego sytuacja jest odmienna niż Herberta, przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, mimo bycia „wysłannikiem” zza żelaznej kurtyny ma dużą swobodę podróżowania po Europie, którą doskonale zna ze swoich przedwojennych wojaży. Po drugie, Iwaszkiewiczowska peregrynacja po Italii jest naznaczona piętnem starości i powolnego żegnania się z życiem. Widzimy zatem pisarza jako doświadczonego podróżnika, który próbuje odnaleźć swoje ślady, własną młodość (s. 164). Ta znacząca dla całego tekstu perspektywa introwertyczna, z jakiej narrator *Podróży do Włoch* obserwuje rzeczywistość, kontrastuje z perspektywą ekstrawertyczną, przyjętą przez Herberta i Stempowskiego. Dzięki temu, zdaniem Kozickiej, forma podróży uprawiana przez autora *Czerwonych tarcz* ma najwyraźniejsze spośród tu przedstawionych tekstów cechy literackie. To one decydują o tym, że oglądany przez poetę świat niejako dostosowany został do celu jego wędrówki. Wzorem dla Iwaszkiewicza jest *Podróż włoska* Johanna Wolfganga Goethego – utwór autobiograficzny będący „historią życia w świecie” (s. 194). Podążający tym tropem literackim Iwaszkiewicz próbuje scalić wszystkie podróże po Italii i towarzyszące im wydarzenia, by łatwiej mu było zrozumieć samego siebie, by nadać całemu życiu, oglądanemu z perspektywy starości, ostateczny sens, by zapanować w końcu nad chaosem świata i przemijaniem.

Badaczka szuka również analogii między *Podróżami do Włoch* Iwaszkiewicza a *Dziennikiem podróży do Austrii i Niemiec* Stempowskiego. Kwestia dotyczy nie tyle formy zapisu podróży, ile postawy podmiotu mówiącego. Podobieństwo opiera się, zdaniem Kozickiej, na wspólnej dla obu autorów przynależności do XIX-wiecznej formacji kulturowej oraz podobnie wyrażanej otwartości na inne religie i narody, charakteryzującej wielu mieszkańców rubieży Rzeczypospolitej szlacheckiej⁹. O ile drugi w kolejności element nie budzi zastrzeżeń, o tyle pierwszy z nich wymaga drobnego uzupełnienia: Iwaszkiewicz postrzegał siebie jako spadkobiercę i kontynuatora romantyczno-modernistycznego wzoru kultury, Stempowskiemu zaś bliższy był zawsze model pozytywistyczno-organicznikowski.

Istotnym dopełnieniem książki Doroty Kozickiej *Wędrowcy światów prawdziwych* są trzy szkice o tekstach, które ze współczesnej perspektywy literaturoznawczej mogą być postrzegane jako artystycznie odrębne na tle tradycji podróży literackiej. Ich twórcy świadomie kontestują stereotyp podróży funkcjonujący w ówczesnym obiegu czytelniczym. Autorka studium analizuje pod tym właśnie kątem *Kartki nie-Kraszewskiego z podróży nie-Sterne’a* Kaliszewskiego, *Żyto w dżungli* i *Pamiętnik morski* Uniłowskiego oraz *Wycieczkę do Egiptu*, *Obmamywanie Europy, czyli dziennik okrętowy* i *AAAmerykę* Białoszewskiego. Dzięki oryginalnie pomyślanemu zakończeniu kompozycja pracy Kozickiej w znaczący sposób jest niedomknięta. Autorka przedstawia czytelnikowi lapidarne szkice o tekstach podróżniczych, które łączy podjęty przez ich twórców dialog z polską literaturą i kulturą. Jednak nie formułuje ostatecznych wniosków na ów temat, pozostawiając tę kwestię otwartą – niczym wyzwanie rzucone odbiorcy. Gdy spojrzymy z tej perspektywy, dyskurs o podróży sam poniekąd ją naśladuje: osiągnięty cel wyznacza kres wędrówki, ale jest również zachętą do przedsięwzięcia kolejnej peregrynacji, w której, być może, trud podejmie jej dotychczasowy obserwator.

Maciej Wróblewski

⁸ Z. Herbert, *Piero della Francesca*. W: *Barbarzyńca w ogrodzie*. Wyd. 3, poprawione. Lublin 1991, s. 182.

⁹ Zob. J. Stempowski, *W Dolinie Dniestrze*. W: „*W Dolinie Dniestrze*” i inne eseje ukraińskie. – *Listy o Ukrainie*. Wybór, oprac., posłowie A. S. Kowalczyk. Warszawa 1991.